

Program rozwoju
ochrony zdrowia

23 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło kompleksowy program rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej do 1990 r. Program został opracowany przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, zgodnie z zaleceniami Biura Politycznego KC PZPR, w oparciu o wytyczne zawarte w uchwale VI Zjazdu partii.

Prezydium Rządu stwierdziło, że wysoka ranga społeczna problematyki ochrony zdrowia wynika z całokształtu strategii rozwojowej kraju, z faktu, że istotą polityki społeczno-gospodarczej partii i rządu stanowi troska o sprawę człowieka, o zaspokajanie jego potrzeb.

Przyjęty program ma charakter międzyresortowy, nakłada określone zadania na wszystkie ogniwa gospodarki i administracji i będzie realizowany w oparciu o tworzony potencjał kadrowy, materialno-finansowy i inwestycyjny.

Dokument formułuje zadania, które mają na celu:

— zapewnienie ogółowi ludności opieki zdrowotnej, odpowiadającej współczesnemu poziomowi wiedzy medycznej, za równo jeśli chodzi o profilaktykę i lecznictwo, jak i o rehabilitację;

— wydatną poprawę stanu sanitarnego, zwłaszcza w dziedzinie higieny komunalnej, żywności i żywienia oraz pracy i nauczania;

— stałe podnoszenie poziomu ochrony zdrowia pracowni zakładów produkcyjnych w mieście i na wsi oraz młodzieży;

— systematyczne podnoszenie kultury zdrowotnej społeczeństwa;

— ochronę środowiska naturalnego, przede wszystkim,

Dokończenie na str. 2

GWOSD

WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAŃ
25/26 II 1973
Wydanie ABRok XXIX
Nr 48 (9020)
Cena 50 gr

Więcej zarabiamy — więcej kupujemy

Trwała równowaga rynkowa zadaniem najważniejszym

Więcej zarabiamy, więcej możemy za zarobione pieniądze kupić w sklepach. W tych odczuwalnych dla każdego faktach wyraża się to, co w języku ekonomistów określane jest jako wzrost dochodów pieniężnych ludności i poprawa zaopatrzenia rynku.

Pierwsze tygodnie obecnego roku potwierdzają, że zdecydowany postęp w omawianej dziedzinie, osiągnięty w dwóch ostatnich latach — jest zjawiskiem trwałym. Nastąpił dalszy

wzrost średnich płac, a także łącznych przychodów pieniężnych ludności.

Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w szybkim powiększeniu się wkładów oszczędnościowych w PKO (o 4 mld zł, wobec 2,5 mld w styczniu 1972 r.), przede wszystkim zaś w wydatkach ludności na zakupy towarów rynkowych i usług. Pierwsze wzrosły o blisko 19 proc. w porównaniu ze styczniem ubr. i o około 13 proc. w stosunku do całego 1972 r., drugie — analogicznie o 18 i około 14 proc. Zwiększony popyt dotyczył przy tym zarówno żywności jak i towarów przemysłowych.

Te pomyślne rezultaty zarejestrowane u prognozy bieżącego roku nie mogą jednak prowadzić do osłabienia wysiłków, ani tym bardziej do przechodzenia do porządku nad występującymi jeszcze gdzieś ujemnymi zjawiskami dotyczącymi problemu równowagi pieniężno-rynkowej. Zjawiska te muszą być przedmiotem nieustającej troski każdego kierownika, powinny być na bieżąco analizowane i usuwane przez resorty, instytucje, przedsięwzięcia i wszystkie inne organizacje gospodarcze.

Chodzi zwłaszcza o utrzymanie nie załóżonych przez Narodowy Plan Gospodarczy relacji ekonomicznych, o ściślejsze powiązanie płac ze zwiększaniem wydajności pracy. Udział tej ostatniej we wzroście wynagrodzeń jest bowiem coraz większy, nadal jednak niewystarczający.

Ważne jest również to, aby przyrost produkcji i środków na płace stanowił efekt usprawnienia organizacyjnych i technicznych, lepszego wykorzystania czasu pracy oraz innych racjonalnych przedsięwzięć — nie zaś w głównej mierze (jak to wciąż ma miejsce w niektórych zakładach) zwiększania zatrudnienia.

Drugi element to dostawy na rynek, a ściślej mówiąc cały kompleks spraw związanych z zaopatrzeniem ludności. Jak każdy z nas mógł to z łatwością stwierdzić, dokonując codziennych zakupów — i pod tym kątem następuje stała poprawa. Ale równie dobrze wiemy, że i tu braki występują nadal.

Współpraca polsko-radziecka

24 bm. podpisano w Warszawie protokół o współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie metalurgii żelaza na 1973 rok między Ministerstwem Przemysłu Ciężkiego PRL a Ministerstwem Hutnictwa Żelaza ZSRR. Szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju polskiego hutnictwa mają ujęte w protokole problemy współpracy związane z budową huty „Katowice”.

Protokół polsko-francuski

24 bm., podpisaniem protokołu, zakończyła obrady w Warszawie pierwsza polsko-francuska sesja komisji mieszanej w dziedzinie łączności. Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z wprowadzeniem nowoczesnej techniki w dziedzinie telekomunikacji.

Wietnamskie odznaczenia

W Hajfongu odbyła się uroczystość odznaczenia oficerów i marynarzy statku „Moniuszko” wietnamskimi medalami przyjaźni. Jest to dowód uznania za pomoc, jaką udzielali oni narodowi wietnamskiemu w walce przeciwko

agresji amerykańskiej, o ocalenie kraju oraz w budowie socjalizmu.

Krzyż Grunwaldu dla G. Bieregowoja

24 bm. zasłużony lotnik — kosmonauta gen. major **Georgij Bieregowoj**, który przebywał w Polsce w związku z obchodami kopernikowskimi i 55 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, złożył wizytę w Belwedrze.

W obecności I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** oraz członków Biura Politycznego: sekretarza KC PZPR **Franciszka Szlachetca** i ministra obrony narodowej gen. broni **Wojciecha Jaruzelskiego**, przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** udekorował gościa Krzyżem Grunwaldu, przyznającym mu przez Radę Państwa za wybitne zasługi w walce z hitlerowskim najeźdźcą o wyzwoleńcu ziem polskich oraz za wkład w sprawę socjalizmu i pokoju, wyrażający się badaniami Kosmosu. (PAP)

W sprawie Wietnamu

Delegacja polska udała się do Paryża

24 bm. udała się do Paryża polska delegacja rządowa na międzynarodową konferencję w sprawie Wietnamu. Na czele delegacji stoi minister spraw zagranicznych **Stefan Olszowski**.

W skład delegacji wchodzi: wiceministrów spraw zagranicznych — **Jan Czapla** i **Jan Biszyga** oraz doradca ministra spraw zagranicznych **Bogumił Sujka**. Delegacji towarzyszy grupa ekspertów i doradców.

Z Moskwy do Paryża udała się także delegacja radziecka na międzynarodową konferencję w sprawie Wietnamu. Przewodniczący jej minister spraw zagranicznych ZSRR **Andriej Gromyko**. (PAP)

Spotkanie weteranów walk BCh

Z okazji 30 rocznicy podjęcia walki zbrojnej przez BCh, odbyło się 24 bm. w Kielecach spotkanie byłych działaczy i partyzantów z władzami wojewódzkimi. Wziął w nim udział prezes NK ZSL, marszałek Sejmu — **S. Gucwa**. Grupa

PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP

b. BCh-owców wręczono odznaczenia bojowe i państwowe.

L. Breżniew opuścił Pragę

W piątek w późnych godzinach wieczornych opuścił Pragę udając się w drogę powrotną do kraju sekretarz generalny KC KPZR, **L. Breżniew**, który — jak informowaliśmy — uczestniczył w jubileuszowych obchodach 25-lecia wydarzeń lutowych w Czechosłowacji.

Zima... ale nie u nas



Tęsknym wzrokiem spoglądamy na zdjęcia podobne do tego, przedstawiającego fragment trasy kolejki linowej na Kasprowy Wierch w pobliżu Kuźnic. Choć i w Tatry zima dotarła z opóźnieniem, jednak poza krótkim okresem odwilży, śnieg leży tam (na samym Kasprowym aktualnie ponad metr) od blisko dwóch miesięcy. Gdyby choć trochę i u nas spadło białego puchu...

CAF — fot. Olszewski

V Krajowy Zjazd ZMW kontynuuje obrady

Dyskusje w pięciu komisjach problemowych

W drugim dniu obradującego w Warszawie V Krajowego Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej delegacji przeszło milionowej rzeszy członków tej organizacji pracowali w pięciu komisjach problemowych.

Dyskusje prowadzone w tych komisjach miały na celu zebranie możliwie jak najpełniejszej opinii młodzieży o wszystkich sprawach związanych z pracą i życiem w środowisku wiejskim, skonfrontowanie poglądów na temat dzisiejszego udziału i przyszłych zadań ZMW w społeczno-ekonomicznym przeobrażeniu wsi polskiej. Wyniki dyskusji znajdą swoje odzwierciedlenie w uchwale zjazdu ZMW, która nakreśli kierunki i metody dalszego działania tej organizacji.

Kształtowanie socjalistycznych postaw młodzieży — jak podkreślano w toku dyskusji w komisji działalności ideologicznej jest nierozdzielnie

związane z inicjatywami społecznymi, produkcyjnymi, oświatowymi i kulturalnymi związku, ZMW winien — zdaniem delegatów — nadal rozszerzać zasady „wychowywania przez działanie”.

Uczestnicząca w obradach komisji społeczno-zawodowej młodzież skoncentrowała się na sprawach kwalifikacji zawodowych młodych rolników i intensyfikowaniu produkcji rolnej.

Nowoczesną wieś — jak zgodni podkreślali wszyscy uczestnicy dyskusji prowadzonej w komisji oświaty — zbudować może tylko pokolenie wykształcone, posiadające dużą wiedzę ogólną i dobre przygotowanie zawodowe.

Nowoczesna wieś to również możliwość zaspokajania kulturalnych aspiracji ludzi zajmujących się rolnictwem, dobra organizacja czasu wolnego, kulturalnej i atrakcyjnej rozrywki — stwierdzali dyskutanci podczas obrad komisji społeczno-kulturalnej i sportowo-turystycznej.

Poszukiwać nowego kształtu ZMW — to hasło dobrze oddaje treść obrad komisji pracy wewnątrzorganizacyjnej. (PAP)

27 bm — sesja WRN

We wtorek 27 bm. o godzinie 10, rozpocznie się XX Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. Główne tematy obrad to ochrona środowiska naturalnego człowieka oraz program przeciwdziałania pijactwu i alkoholizmowi.

Sesja odbędzie się w siedzibie Prezydium WRN przy al. Stalingradzkiej. (y)

STAĆ NAS NA WIĘCEJ

Dodatkowe artykuły spożywcze z Wielkopolski

Wielkopolski przemysł spożywczy, dający 13 procent krajowej produkcji, a zatrudniający 45 000 pracowników, odgrywa dużą rolę w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego i w eksporcie. Dzięki modernizacji, poprawie organizacji pracy i dyscypliny, zwiększą się w tym roku jego możliwości produkcyjne: da on dodatkową produkcję wartości 710 milionów złotych. Zobowiązania takie podejmowane są nadal.

Spółdzielczość mleczarska w województwie poznańskim, która zamierza w tym roku skupić o około 100 milionów litrów mleka więcej niż w roku ubiegłym, podejmie dodatkową produkcję wartości 140 milionów złotych, z tego 67,5 procent przeznaczony jest na zaopatrzenie rynku krajowego. Konsumentom dostaną więcej produktów mlecznych: masła, mleka w proszku, serów twardych i topionych, twarogów, napojów mlecznych.

Załogi zakładów **Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”** zadeklarowały dodatkowe wyroby o wartości ponad 34 miliony złotych. Najważniejsze pozycje w tych zobowiązaniach zajmuje mąka pszenna, żytnia, płatki owsiane i pasze dla inwentarza (śruta jęczmienna i pszenna).

Załoga **Wielkopolsko-Lubuskich Zakładów Przemysłu Ciężkiego „Goplana”** kontynuuje w roku bieżącym swój udział w ponadplanowej produkcji regionu. Na Konferencji Samorządu Robotniczego zatwierdzono zobowiązania wartości 107,2 mln zł. dotyczące zarówno wyrobów dotychczas

znanych, zmodyfikowanych, jak i całkowicie nowych. War to tu dodać, że „Goplana” znalazła się w ubiegłym roku obok Kaliskich Zakładów Koncentratów Spożywczych Winiary, wśród trzech wyróżnionych specjalną nagrodą CRZZ zakładów w konkursie „Stać nas na więcej i lepiej” To wyróżnienie zobowiązuje do jeszcze wydajniejszej pracy w roku bieżącym.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych Okręg w Poznaniu w ramach zobowiązań da dodatkowo w tym roku produkty owocowo-warzywne za 9,5 mln zł. Podniesie też obroty detaliczne owoców, warzyw i przetworów o 11 mln zł oraz skupi dodatkowo 1000 ton warzyw, poprawiając tym samym zaopatrzenie rynku.

(emp)

Kapitan K. Baranowski minął przylądek Horn

Polski żeglarz **Krzysztof Baranowski** płynący samotnie na jacht „Polonez” dookoła świata minął 23 bm. o godz. 17-tej czasu polskiego przylądek Horn.

Nieoczekiwanie o godz. 2.15 w nocy z piątku na sobotę wyłowiono w eterze wywołanie „Poloneza”. Kpt. Baranowski zameldował, że znajduje się na pozycji 55 stopni 30 sekund South i 66 stopni West, a więc minął krytyczny cypel najeżony skałami, sasiadującymi z górami lodowymi. Morze było tym razem łaskawe dla naszego żeglarza, udało mu się przejść cieśninę Drake'a bez awarii i przykrych niespodzianek. Traś z Hobart na Tasmanii pokonał kpt. Baranowski w 45 dni, a więc o 2 tygodnie krócej niż planował.

Kpt. Baranowski jest jednym z niektych żeglarzy, którzy samotnie pokonali przylądek Horn. (PAP)

LOGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady śniegu lub śniegu z deszczem, przeważnie o charakterze przelotnym. Temperatura maksymalna od minus 2 st. w części północno-wschodniej do plus 3 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane: w części zachodniej z kierunków południowo-wschodnich.

Spadek napięcia w Indochinach

W sobotę, na 2 dni przed rozpoczęciem się paryskiej konferencji międzynarodowej w sprawie Wietnamu, wojska sąjgońskie nadal naruszały porozumienie o przerwaniu ognia, choć, poza jednym okręgiem, natężenie walk było niewielkie.

W Laosie, gdzie w piątek mimo zawieszenia broni, lotnictwo USA wznowiło bombardowania terenów opanowanych przez siły Patet Lao, walki osłabły i nigdzie nie zanotowano większych strat. Natomiast w Kambodży wojska Lon Nola toczyły bitwę z oddziałami zwolenników księcia Sihanouka około 20 km na południe od Phnom Penh.

Władze sąjgońskie nadal szkanują przedstawicieli TRR RWP i DRW w czterostronnej komisji wojskowej. AFP donosi, że w sobotę w Sajgonie policja reżimowa skonfiskowała notesy i zniszczyła filmy dziennikarzem, którzy fotografowali scenę przybycia delegatów TRR RWP do hotelu „Majestic” na spotkanie z członkami delegacji polskiej w MKKIN.

USA ogłosiły, że po wycofaniu kolejnej grupy żołnierzy, liczebność wojsk amerykańskich w Wietnamie Południowym spadła w piątek do 13234. Jednakże w Syjamie, na wyspie Guam i na okrętach VII Floty USA u wybrzeży Wietnamu znajduje się wciąż około 90 tysięcy żołnierzy amerykańskich i około 800 samolotów.

W Rzymie zakończyła się międzynarodowa konferencja na rzecz pomocy dla Wietnamu. Jej uczestnicy przyjęli deklarację, w której żądają ścisłego wypełnienia postanowień porozumienia o zaprzestaniu wojny i przywróceniu pokoju w Wietnamie, a także inne dokumenty apelujące o rozszerzenie materialnej pomocy dla DRW i innych krajów Indochin, które ucierpiały w wyniku działań wojennych. Delegaci domagali się też położenia kresu represjom i przywrócenia swobód demokratycznych w Wietnamie Południowym oraz doprowadzenia do

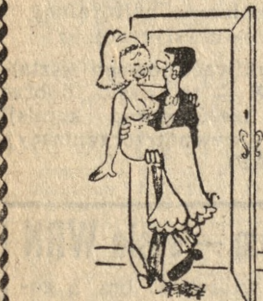
Każdy może zaprenumerować „Głos”

Tylko prenumerata gwarantuje systematyczne otrzymywanie „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”. Należność za prenumeratę przyjmowana jest na okresy nie mniejsze niż kwartał bez żadnych ograniczeń i można ją wpłacać do rąk listonosza bądź przy okienku pocztowym lub przekazem na konto „Ruchu”.

Obecnie — do 10 marca można dokonywać wpłat na prenumeratę na II kwartał br. — za pośrednictwem blankietów PKO na konto RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki Poznań, ul. Zwierzyniecka 9, numer konta PKO 5-6-151.

Do 15 marca prenumeratę można sobie zapewnić w listonoszy bądź w obwodowych urzędach pocztowych. W przypadku wystąpienia jakichkolwiek trudności z opłaceniem prenumeraty prosimy informować o tym bezpośrednio redakcję listownie, lub telefonicznie pod nr 657-18.

HUMOR I SATYRA



— „Możesz mnie już postawić i wrócić po mamę”.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Zbyszek Kruzsona

2 GŁOS WIELKOPOLSKI AB 25/26 II 1973 Nr 48 (9020)

Przyszły kształt historycznych terenów nad jeziorem Lednica

24 II 73 r. obradował Sekretariat Woj. Kom. FJN. Porządek obrad był następujący:

1. Informacja w sprawie ochrony naturalnego środowiska człowieka i historycznych pomników narodu polskiego nad jeziorem Lednica.
2. Informacja o przebiegu zebrań wiejskich i gminnych Komitetów FJN w woj. poznańskim.
3. Informacja Wojewódzkiej Rady Kobiet o prowadzonej działalności odczytowo-pokazowej.

W punkcie pierwszym Sekretariat WK FJN wysłuchał informacji o stanie pomników w Muzeum Narodu Polskiego nad jez. Lednica w pow. gnieźnieńskim i zapoznał się z propozycjami kompleksowego zagospodarowania terenów wokół jeziora Lednica w ujęciu alternatywnym.

W następnym punkcie obrad Sekretariat WK FJN wysłuchał informacji o przebiegu zebrań wiejskich i gminnych komitetów FJN w naszym województwie, oceniając pozytywnie przeprowadzoną kampanię sprawozdawczo-wyborczą, podkreślając jednocześnie duży wkład pracy i pomoc, jaką dla przeprowadzenia tej kampanii przez Front Jedności Narodu włożyły poszczególne komitety PZPR, ZSL, SD i ogólna rada narodowych wszystkich szczebli.

W ostatnim punkcie obrad Sekretariat WK FJN wysłuchał informacji Woj. Rady Kobiet na temat działalności odczytowo-pokazowej, wprowadzonej w naszym regionie. Oceniono ją pozytywnie, zalecając jednocześnie dalsze jej prowadzenie przy wykorzystaniu zdobytych dotąd doświadczeń w tym zakresie. (o-res).

KRONIKA DNIA

Spotkanie klubowe TKKS

Wczoraj, w Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej w Poznaniu zainaugurowano cykl spotkań klubowych dla aktywnych i lektorów TKKS. Comiesięczne wykłady rozpoczął doc. dr Jerzy Ładyka, z Uniwersytetu Warszawskiego, który mówił o współczesnej wizji socjalizmu w Polsce. (ask)

Koncert młodzieży

W poniedziałek, w Pałacu Kultury odbędą się kolejne koncerty z cyklu „Młodzież szkolna — społeczeństwu Poznania”, na którym za prezentacji dorobek swoich zespołów muzycznych, chórów, zespołów wokalnych, żywego słowa, sportowych i innych dzieci i młodzieży wileńskich szkół. Widownia nosi tytuł „Żywot młodzieży poczytowej”. W holu obejrzeć będzie można wystawę prac wykonanych przez młodzież w czasie zajęć pozalekcyjnych. Koncert odbędzie się dwukrotnie o godz. 16 i 18 w Sali Wielkiej Pałacu Kultury. (bg)

Program rozwoju

Dokończenie ze str. 1

przed zanieczyszczeniami powietrza, wody i gleby oraz zakłócającymi równowagę biologiczną.

W toku obrad podkreślano, że ważnym czynnikiem w kształtowaniu i wykonywaniu planów rozwoju służby zdrowia i pomocy społecznej będą środki pochodzące z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Tri uznana za truciznę!

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej rozporządził z 31 stycznia br. (opublikowanym w Dzienniku Ustaw nr 5 z 14 lutego 1973 r.) zaliczył do substancji trujących również trójchloroetylen, znany pod handlową nazwą Tri. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 lipca br.

To krótkie rozporządzenie ma dużą wagę. Tri było szeroko stosowane w gospodarstwach domowych i do czasu stwierdzenia jego narkotycznej przydatności — powszechnie dostępne w sprzedaży detalicznej.

Od 1 lipca br. zasady opakowania, przechowywania, transportu i sprzedaży Tri będą regulowane w sposób określony w ustawie z 21. V 1963 r. o substancjach trujących.

M. in. ustawa ta nakazuje wyrażone oznakowanie trucizn, nakłada obowiązek właściwego przeszkolenia pracowników stykających się w pracy z substancjami trującymi, a także obowiązek zachowania ostrożności przy sprzedaży tych substancji.

Przepisy karne tej ustawy przewidują kary od 5000 zł grzywny do 2 lat pozbawienia wolności.

Wyroki w procesie zbrodniarzy wojennych

Sąd w Hamburgu skazał w piątek byłego funkcjonariusza policji w Rydze, Otto Tuchela na karę dożywotniego więzienia za współudział w zamordowaniu ponad 26 tys. Żydów z tamtejszego getta.

Inny oskarżony, Friedrich Jahnke, otrzymał karę 3 lat więzienia. Dwaj dalsi oskarżeni, Max Naumann i Emil Dietrich zostali uniewinnieni.

Zbrodnie popełnione zostały pod koniec 1941 roku, podczas ewakuacji getta w Rydze. Jego mieszkańcy musieli sami wykopać sobie groby, zanim zostali rozstrzelani przez hitlerowców. (PAP)

DO REDAKTORA GŁOSU

Zamieszczony w nr 40 „Głosu” list czytelniczki, dotyczący lekceważenia pacjentów przez służbę zdrowia, porusza tylko część mankamentów, z którymi spotykają się pacjenci w przychodniach rejonowych. Niepunktualne rozpoczęcie pracy przez lekarzy w przychodniach stało się zjawiskiem nagminnym. Nie najlepiej bywa także z traktowaniem pacjentów przez służbę pomocniczą. Opryskliwe często odpowiedzi, niechęć do udzielania informacji itp. — oto zjawiska z jakimi spotykają się chorzy w szeregu przypadków.

Stuszenie pisze czytelniczka, pytając: „Czy punktualność obowiązuje tylko w fabrykach, zakładach, a ludzi w białych fartuchach nie?” Przecież do przychodni przychodzą ludzie chorzy!

Narzekania na pracę, częściej i personalnie służby zdrowia, na lekceważący stosunek do chorych są coraz częstsze. Czas zatem aby odpowiednie władze zabrały się radykalnie do uporządkowania istniejącego stanu rzeczy, aby uniemożliwić przypadki niesubordynacji i lekceważenia pacjenta.

Nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem redakcji, która od siebie pisze, że: „Nie chodzi o krytykę osób, lecz o zjawisko”. Według mnie trzeba wskazywać palcem tych, którzy swoją służbę lekceważą, nie wypełniając prawidłowo obowiązków.

Jan Wehnert
Poznań

Bardzo dziękuję za artykuł „Czas nie liczy się w przychodniach?” To co w nim było — wszystko się zgadza. Ja, jako wieloletnia bywalczyni (żona pacjenta) Poradni Zdrowia Psychicznego przy al. Marcinkowskiego w Poznaniu mogę dodać spostrzeżenia z tej poradni.

Od dłuższego czasu zauważałam, gdy czekam w poczekalni, że pacjenci odchodzą z rejestracji, bo część lekarzy jest w sądach i nigdy nie wiadomo, kiedy przyjmą pacjenta. Są nawet takie dni, że nie ma ani jednego lekarza, mimo że ich tam pracuje dużo. Jeszcze raz dziękuję za taki artykuł. Może coś pomoże!

M. K.
Poznań
(imię i nazwisko znane redakcji)

Zdziwił mnie artykuł zamieszczony w „Głosie” pt. „Czas nie liczy się w przychodniach?” Opisane sposoby pracy w przychodniach to stan ogólny. Ale często zdarzają się inne metody, które doprowadzają pacjentów do pasji.

Np. w ośrodku zdrowia w Strzałkowie pow. Stupca, gdy przyjdzie doktor, nikt nie ośmiela się nic mówić, a to ze względu na szacunek dla lekarza. Ale kiedy pani prowadząca rejestrację zaczyna rejestrować zamiast od godz. 8 (według wywieszki) od 9 — to już jest źle. A po niespełna godzinnej rejestracji oświadcza, że już więcej nie będzie rejestrować, bo pani doktor więcej osób nie przyjmie. Ponadto często osoby, które były

Echa pirackiego ataku lotnictwa izraelskiego

Cała światowa opinia publiczna potępia piracki akt lotnictwa Izraela — zestrzelenie libijskiego samolotu pasażerskiego.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat odwiedził obozy uchodźców palestyńskich na północy Libanu, które były obiektem nalotu izraelskich bombowców. Arafat zdecydowanie potępił ten akt terroru i oświadczył, że naród palestyński będzie kontynuować walkę.

Palestyński przywódca potępił też barbarzyńskie zestrzelenie przez izraelskie odrzutowce libijskiego samolotu pasażerskiego podkreślając, że koła syjonistyczne „lekceważą prawo międzynarodowe i ogólnoludzką wartość”. Dyrektor generalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Lotniczego (IATA),

Knut Hammarskjöld oświadczył, że nic nie może usprawiedliwić kroku podjętego przez Izrael wobec libijskiego samolotu pasażerskiego. Dodał on, że stowarzyszenie zrobi wszystko, aby obiektywnie zbadać okoliczności incydentu.

Stowarzyszenie Pilotów Egipskich zwróciło się do Światowej Federacji Pilotów Linii Pasażerskich, aby bojkotowali lotniska izraelskie.

Na podstawie ekspertyzy „czarnej skrzynki” z zapisem rozmów pilotów, znalezionej w miejscu upadku samolotu, władze izraelskie przyznały, że załoga samolotu straciła orientację myśląc, iż znajduje się nad Egipcem. Jednakże władze izraelskie w dalszym ciągu usiłują bronić tezy, jakoby pilot nie zastosował się do ostrzeżenia lotników izraelskich. PAP

„Czas nie liczy się w przychodniach”

zarejestrowane jako 5 czy 6 w kolejce idą 15 albo i dalej. To wywołuje scysły, ale rejestratorka tym się nie przejmując i dalej prowadzi swoją metodę uprzykrzania życia pacjentom, a interwencje pacjentów nie odnoszą skutku.

Czytelnik ze Strzałkowa (nazwisko i adres znane redakcji)

Jako pielęgniarka chciałabym napisać swoje uwagi odnośnie artykułu „Czas nie liczy się w przychodniach?” Dobrze się stało, że taki artykuł się ukazał na łamach „Głosu”. Za spóźnianie się lekarzy my, pielęgniarki lub rejestratorki, musimy wysłuchiwać przykre uwagi ze strony pacjentów. Ja napisałabym jeszcze jedno: że niektórzy lekarze nie pracują według opłaconych godzin, oprócz spóźnień — nieraz wcześniej wychodzą. Po załatwieniu pacjentów (czynią to bardzo szybko) zaraz opuszczają gabinet i biegną do drugiej gabiny.

Ostatnia regulacja plac w służbie zdrowia miała położyć kres tym częstokrotnym zatrudnieniom. Nie potrzeba byłoby wtedy zatrudniać w przychodni tyłu lekarzy, gdyby wszyscy odpracowywali swoje godziny. Magister w aptece nie może się spóźnić do pracy nawet minuty, pielęgniarka czy laborantka też za każde spóźnienie jest rozliczana.

Najbardziej przykre jest to, że chorzy ludzie muszą tracić czas, że na jednego człowieka musi czekać nieraz 15—20 osób. Chory lekarzowi nic nie powie, ale swoją złość przelewa na personel pielęgniarski czy administracyjny.

Służbę zdrowia (pracę lekarzy) uzdrowi się wtedy, gdy będzie się żądać efektywnej pracy na terenie przychodni przez 7 godzin dziennie. Powyższe oczywiście nie odnosi się do wszystkich lekarzy. Ofiarnie pracują lekarze rejonowi, ale trudno to samo powiedzieć o niektórych poradniach specjalistycznych.

W. W.
Poznań
PS. Nazwiska nie podaje, gdyż „mój” lekarz chyba jutro wręczy mi zwolnienie, oczywiście nie L-4...

W „Głosie Wielkopolskim” z 16 bm. ukazał się artykuł pt. „Czas nie liczy się w przychodniach?”, w którym poruszona została sprawa opóźnionego rozpoczęcia pracy przez lekarzy w poznańskich przychodniach.

Uważam, że generalizowanie omawianego zagadnienia wyraża wielką krzywdę lekarzom Przychodni Rejonowej Poznań — Jeżyce ul. Botaniczna 1, albowiem zarówno kierownik Przychodni, jak i pozostali lekarze punktualnie rozpoczynają pracę.

Jestem długoletnim pacjentem Przychodni przy ul. Botanicznej i nie stwierdziłem przypadku opóźnionego rozpoczęcia pracy przez lekarzy wymienionej Przychodni.

Podając powyższe do wiadomości i ewentualnego wykorzystania łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Stefan Nielpiński
Poznań

A propos „głosowej” publikacji na temat spóźniania się do pracy niektórych lekarzy w niektórych przychodniach. Jest w liście Waszej czytelniczki zapewne doza racji, ale spojrzmy też na drugą stronę medalu: mam na myśli punktualność pacjentów, liczenie się przez nich — z czasem lekarza.

„Głos” kiedyś postulował, by wprowadzić telefoniczne rejestrowanie pacjentów. W „mojej” Poradni na Grunwaldzie system ten został wprowadzony i zdawałoby się że egzamin, gdyby nie pewne „ale”...

Otóż pacjenci, dowiedziawszy się przez telefon jakie przypało im miejsce w kolejności przyjęcia u lekarza, zorientowani przez rejestratorkę co do przybliżonego terminu przyjęcia — częstokroć przybywają zbyt późno. Konkretnie, 21 bm. cztery osoby przyszły do mnie o godz. 14,50 gdy o godz. 15 powinnam skończyć pracę.

Co wtedy robić? Zakończyć „urządowanie” i odprawić chorych z niczym? Przyjąć ich, pozostając dłużej? Z reguły

wybieram to drugie; wychodzę później, choć — wierzę mi — jestem w poradni zawsze kilka minut przed obojętnym mnie czasem rozpoczęciem zajęć.

Bywa nawet że przyjmie 2—3 osoby, zarejestrowane są następne, lecz... nieobecne i wówczas w grę wchodzi to, co u gospodarce określa się jako „prześroty”; dopiero pod koniec moich godzin pracy zjawiają się dalsze „numerki”.

A więc punktualność — tak, ale — obustronna.

Pozdrowienia
Lek. med. A. B.
Poznań

(Nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: mnogodł sygnatów które odebrałmy po wydrukowaniu listu Czytelniczki na temat spóźniania się niektórych lekarzy do pracy w przychodniach, świadczą o dolegliwości problemu. Publikujemy dzisiaj niektóre wypowiedzi, by uczulić na te sprawy dzielnicowe zarządy służby zdrowia w Poznaniu oraz wydziały zdrowia przychodni PRN w województwie. Dodajmy że tuż po naszej publikacji niektóre z nich zareagowały, obiecując bliższe przyjrzenie się sprawie punktualności pracy personelu w przychodniach.

Jeszcze raz podkreślamy: nie chodzi o formalne egzekwowanie dyscypliny pracy pobrań służby zdrowia; jest to zawód szczególny, w grę wchodzi ludzkie życie i zdrowie, sporadyczne spóźnienia mogą się zdarzać. Ale dostrzega się niestety, nagminność niepunktualności, w czym celują zazwyczaj te same osoby.

Zdarzyć się może, że lekarz w drodze do pracy musi gdzieś udzielić nagle pomocy; zdarza się — jak to pisze jedna z Czytelniczek — że jako biegły, lekarz częściej bywa w sądach niż w swej rejonowej, czy specjalistycznej, przychodni. Ale to są przypadki szczególne. Niemniej należy i takie nieobecności ograniczać, wyznaczać inne godziny działania lekarzowi poza rejonem placówki, w której powinien być zawsze i na czas. Straty społeczne, wynikające z opóźnienia godzin przyjęć łatwo wyliczyć. Są one szczególnie znaczne, gdyż chodzi o pacjentów czekających, a przybywających do poradni w ramach zwolnienia z pracy.

Sądzimy, że treścią listów wydrukowanych przez nas dzisiaj oraz 16 bm. zainteresować się wydziały zdrowia przychodni Rady Narodowej Poznania i Wojewódzkiej Rady Narodowej. (ec)

PROFESJONALNIE

Jacy praworzadni

W okresie trwania wieloletniej wojny wietnamskiej przyjeździec USA — w tym także R. Nixon — nigdy nie odwołali się do Kongresu o zatwierdzenie czegośkolwiek, co tej wojny dotyczyło. Po prostu — sami, korzystając z udzielonych „wsłupów” pełnomocnictw decydowali o zakresie udziału Stanów Zjednoczonych w zwalczaniu patriotów z Południa i agresji przeciwko DRW. Nie pytali ani ile można wydawać, ani też jak długo mają tę brudną wojnę prowadzić.

Teraz, gdy umilkły działa, a superfortece B-52 przestały zrzucać grad bomb na ułamek kraju po obu stronach 21 równoleżnika, nagle administracja amerykańska zmieniła metody. A chodzi o... odszkodowanie materialne dla DRW, za zniszczenia spowodowane amerykańskimi bombami i pociskami.

Teraz sam sekretarz Stanu William Rogers oświadcza, że Stany Zjednoczone nie zaangażują się w program pomocy dla Indochin bez pełnego poparcia Kongresu. Tak przynajmniej stwierdził w odpowiedzi na interpelację Williama Fulbrighta i innych senatorów z komisji spraw zagranicznych Kongresu.

„Nic nie zostanie zrobione w tajemnicy przed Kongresem (...) ani w sposób, który mógłby być niespodzianką dla Kongresu”.

Proszę, jaka zmiana! Gdy chodziło o zrzućcie bomb, palenie napalmem, trzebieenie roślinności i bombardowanie tam wodnych, szpitali i innych obiektów cywilnych — po co nam decyzja i zgoda Kongresu. Co innego, gdy trzeba odbudowywać. Przecież Kongres może po prostu weto przeciwko „wyznaczeniu” pieniędzy na pomoc dla jakiegokolwiek odległego kraju. (ta)

NIE TYLKO WĘGIEL

Kiedy z tej piaszczystej ziemi geolodzy wyczarowali brunatną jej tajemnicę, przed Turkiem roztoczyła się panorama, bogata w przyszłości, przemysłowego regionu. Jakże jednak odległa wydawała się ta perspektywa mieszkańcom powiatu, obserwującym pierwsze ekipy drogowców, budowlanych, monterów maszyn górniczych. Maszyny te miały do głębi przeorać ziemię, odkrywając z pokładami energetycznego węgla, pokłady energii ludzkiej i wiary w ogrom ekonomicznych przemian.

Byłem tam od narodzin „Adamowa”, od pierwszych pomp odwadniających Warękę. Laika fascynowała od początku nowoczesność tej inwestycji, o której mówiło się wówczas, że jest, poczynając od asfaltowych dróg, prowadzona z głową. Reporterska pamięć tamtych czasów pełna jest malowniczych kontrastów: wiatraków obok potężnych kominów, pięknej kopalni na wprost chatynki krytej słomą, krów pasących się obok wielopiętrowej zwalówki i ludzi, którzy zamienili piłgi na koparki i taśmociągi. Był też inny kontrast tej inwestycji; najnowsza technika, którą w latach sześćdziesiątych Turkowi zafundowano nie potrzebowała licznej obsługi. Ludzie nadal więc oczekiwali nowych stanowisk pracy, które miała dać druga odkrywka we Władysławowie.

Skoro zawiódł węgiel

Nadzieja ta zakończyła się wówczas tak nagle, jak i gładka droga do niedosiężnej odkrywki. Okazało się, iż w turkowskiej niecie jest mniej węgla, wstrzymano dalsze inwestycje. Potężne kotły elektrowni „Adamów” pożerały musiały także mieć węgla kamiennego i mazut. Zmalało tempo przemysłowych przemian w powiecie.

Działacze partyjni przestali liczyć na węgiel brunatny, do bywał wszelkich rezerw za trudnienia z małych rzemieślniczych warsztatów przemianowanych w „przemysł terenowy”.

Dopiero dwa lata temu zaczęły płynąć szerszą strugą inwestycyjne złotówki na zwiększenie zatrudnienia. Nie mał połowę z sumy 424 mln zł, przeznaczono w tym czasie na rozwój przemysłu. Szło o przystosowanie elektrowni również do gazowego paliwa i o stworzenie nowych stanowisk pracy. W małych zakładach zatrudniono wtedy dodatkowo prawie 400 pracowników,

rozpoczęto też budowę zakładu dzianin podszewkowych, który w sposób zasadniczy ma wpłynąć na wykorzystanie nadwyżki siły roboczej, złożonej głównie z kobiet.

Turkowska organizacja partyjna rozliczyła się niedawno z tego programu, przedstawiając zarazem obraz kolejnych przemian w powiecie do 1975 r. Skoro zawodzi węgiel — trzeba zbudować inne, tworzące pracę, dziedziny przemysłu. Z troski powiatowej organizacji PZPR zrodziła się nowa potężna inwestycja, której tu nie było od uruchomienia „Adamowa”. Da ona pracę ponad 1700 ludziom.

„Miranda” da pracę

Na Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR wiele mówiono o szczegółach budowy nowej „Mirandy”. Obok gospodarki komunalnej i problemu mieszkaniowego, jest to niewątpliwie punkt inwestycyjnego programu tej pięcioletki. „Miranda” właśnie jest głównym wyznacznikiem przyspieszenia ekonomicznego w powiecie.

Do 1975 r. nakłady inwestycyjne wyniosą w tubejszej gospodarce 1,56 miliarda złotych. Mamy więc pierwszy miernik narastania tempa, kwota ta bowiem jest niemal czterokrotnie większa od wydatków w minionych dwóch latach. Ale właściwy obraz przyspieszenia i kierunków koncentracji działania daje dopiero porównanie nakładów na rozwój przemysłu w minionym dwuleciu oraz do roku 1975: będą one prawie siedmiokrotnie wyższe! Przeważającą część tych środków (1,1 mld. zł) przewidziano na budowę Zakładu Działanin Podszewkowych „Miranda”.

Decydujący rok

W tym miejscu warto z kolei określić znaczenie, jakie ten obiekt przybiera dla powiatu oraz rozmiar zadań, wynikających z całego przedsięwzięcia. Oto na ten rok przeznaczona jest dla „Mirandy” kwota 600 mln zł, to jest trzy razy tyle, co w minionych dwóch latach na turkowskim przemysłu. W przyszłym roku nastąpi druga, niewiele mniejsza „rata” wpłaty na „Mirandę”, aby dała produkcję już pod koniec 1974 r.

Budowa tego obiektu jest klasycznym przykładem zamiarów, które partia przedstawiła na styczniowej, krajowej naradzie aktywu. A więc

znaczny wzrost wydatków na powiększenie frontu wytwórczego, które nie uszczuplą do chodu narodowego, jeśli w krótkim czasie zwróca się nową produkcją. Jest to jeszcze o tyle wymowny przykład, że właśnie bieżący rok staje się dla budowy „Mirandy” — podobnie jak dla całej gospodarki kraju — rokiem decydującym o ostatecznych rozmiarach przyspieszenia rozwoju.

Życie niesie jednak ze sobą wiele przeszkód. Na budowie turkowskiego zakładu występowały dotąd opóźnienia robót, o czym z niepokojem mówiono na konferencji partyjnej. Ta interwencja okazała się skuteczna, spowodowano już znaczne zwiększenie ekip z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1.

Rezerwy są na miejscu

„Miranda” jest na pewno kluczowym problemem inwestycyjnym w powiecie, ale nie jedynym. W programie rozwoju są jeszcze — budowa zakładu mleczarskiego, modernizacja i rozbudowa innych zakładów przemysłowych. To wszystko musi ktoś wykonać, zbudować, zmontować. Powiatowa organizacja partyjna prześleśliła wszelkie możliwości, wydobyla wiele rezerw „przerobowych” i ocenia optymistycznie, iż zadaniami podolają tu tejsi budowlani, głównie zaś Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej.

Akty partyjny zadbał też o konieczne materiały. I znów okazało się, że co nieco znajduje się miejscowych rezerw surowcowych. Opierając się na — tradycyjnym w tym rejonie — chłopskim wypale cegły, organizuje się z tego źródła dodatkowe zaopatrzenie rynku w 3,4 mln sztuk. Ta cegła zmniejszy zapotrzebowanie na prefabrykaty i cement, oszczędność skierowane więc zostaną na zaplanowane obiekty przemysłowe.

Gospodarność nie jest opatentowana, nie jest też partyjnym przywilejem. Po prostu cechuje ludzi zaradnych. Turkowska organizacja partyjna wyprowadziła powiat z węglowego impasu stworzeniem innej, obiecującej perspektywy rozwoju. Ale jest to ciągle ta sama zasada: dbałość o potrzeby ludzi. Skoro oni potrzebują przede wszystkim pracy, skoro nie mogli jej zapewnić podostatkiem węgla, zapewni ją w Turku rozwijana dziś intensywnie inna gałąź — przemysł lekki, który się teraz buduje.

ZBILUT SĘK

K... darzeń w Czechosłowacji sprzed ćwierć wieku, które nasi południowi sąsiedzi nazywają „Lutym 1948 roku” była środa, 25 lutego. Zaczęło się jednak 12 dni wcześniej. Prowokatorem zaś były siły, pragnące zawrócić Czechosłowację z drogi rozwojowej zapoczątkowanej tzw. Programem Koszyckim, który dla Czechosłowacji miał takie znaczenie, jak dla nas Manifest Lipcowy PKWN. Przy wszystkich swoich ograniczeniach — czego wyrazem był m.in. powrót z Londynu do Zamku Hradczanskiego na ponowną prezydenturę Edvarda Beneša — Program zapowiadał utworzenie aparatu rad narodowych, przeprowadzenie podstawowych reform społecz-



Milicja robotnicza na ulicach Pragi w lutym 1948 roku.

Fot. — Archiwum

nych, ścisłą współpracę z ZSRR i innymi krajami słowiańskimi. Nie ulega wątpliwości, że gdyby w maju 1945 roku Churchillowi udało się za miar przejścia od kapitulujących Niemców obszarów Czechosłowacji, Program Koszycki nie byłby wprowadzony w życie. Jednak Czechosłowacja — w przeciwieństwie do Grecji — pozostała poza zasięgiem interwencji mocarstw zachodnich.

Już też wybory 1946 roku przyniosły zwycięstwo rzeszników rozwoju Czechosłowacji jako kraju demokracji ludowej. Komuniści zdobyli 36 procent głosów, a wraz z socjaldemokratami posiadali większość w parlamencie. Na czele rządu koalicyjnego — w którego skład weszli także reprezentanci partii narodowo-socjalistycznej, partii ludowej oraz słowackiej partii demokratycznej i dwaj ministrowie bezpartyjni — stanął Klement Gottwald.

Jednakże w 1948 roku dotychczasowe osiągnięcia w zakresie demokracji stosunków wewnętrznych już nie wystarczały. Trwały przygotowania do nowej konstytucji. Lewica postulowała przeprowadzenie pełniejszej reformy rolnej, nacjonalizację wszystkich większych zakładów przemysłowych. W maju 1948 roku miały być przeprowadzone wybory.

A więc prawica — dla której nienawistny był nawet Program Koszycki, uznała, że jest pięć minut przed dwunastą. Próba zagarnięcia władzy wydawała się tym łatwiejsza, że za pośrednictwem partii robotniczych już znajdowała się w rządzie. Obsadzała również wiele kluczowych stanowisk aparatu administracyjnego. Do podjęcia próby zamachu zachęcał prawnie również rozwój sytuacji międzynarodowej,

Klęska reakcji zwycięstwo lewicy

wej: dokonał się rozpad dawnej koalicji antyhitlerowskiej, mocarstwa imperialistyczne montowały już kruczając antywschodnią.

Ale właśnie w Pradze, w połowie lutego 1948 roku podejmowali obrady ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Polski, by uzgodnić wspólną, mającą

przyjechać ze szpitala minister spraw wewnętrznych.

Było jednak jasne: sprawa ośmiu funkcjonariuszy policji jest tylko pretekstem, chodzi o wywołanie kryzysu rządowego, by zagarnąć kluczowe pozycje. Jednocześnie akcją sabotażową w zagłębiu węglowym Most, wykrycie powiązań pomiędzy tą akcją a napięciem politycznym zmuszało do czujności. Na południowym posiedzeniu prezydium KC KPCz zapadła decyzja: poinformować społeczeństwo o tym, co zaszło a je dnośnie powołać w wielkich zakładach robotniczych — oddziały samoobrony.

18 lutego miało się zebrać prezydium rządu dla zatwierdzenia wspólnego komunikatu z kończących się tego dnia praktycznych obrad ministrów spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Polski w sprawie problemu niemieckiego. Nie odbyło się, ponieważ prawicowi członkowie prezydium oznajmili, że nie są tym zainteresowani.

Na posiedzenie 20 lutego, na które przybył ze szpitala minister spraw wewnętrznych, nie przybyło 12 ministrów prawicy. Przystąpił natomiast ultimatum. Już w południe zachodnie rozgłoszenie doniosły o podaniu się tych ministrów do dymisji. Do premiera oficjalna wiadomość dotarła o 15.30.

Klement Gottwald wraz z ministrem Vaclavem Noskiem oraz ministrem obrony (bezparyjnym) Ludvíkiem Svobodą udali się do prezydenta Beneša: przedstawili mu dowody prowokacyjnego postępowania ministrów prawicy; prosili o przyjęcie przez prezydenta dymisji ministrów. Beneš odmówił.

To nie był tylko kryzys rządowy.

W takiej sytuacji prezydium KC KPCz wezwało wszystkich Czechów i Słowaków do skupienia się we Froncie Narodowym oraz poparcia rządu Gottwalda.

Na 21 lutego, godzinę 10 zwołano wiec mieszkańców stolicy na Rybnku Staroměstskim. Przemawiał Klement Gottwald. Punkt po punkcie przedstawiał wydarzenia ostatnich dni. „Każdy chyba rozumie, że z powodu odwołania czy mianowania 8 oficerów policji nie wywołuje się nigdy kryzysu rządowego, że prawdziwe przyczyny tkwią głębiej”. Celem tych, którzy wywołali kryzys jest: nie dopuścić do socjalistycznego rozwoju kraju, rozbić Front Narodowy, przeciwstawić Czechosłowację sojusznikom słowiańskim, przede wszystkim Związkiowi Radzieckiemu. Gottwald przedstawia przy aplauzie dziesiątków tysięcy program rozwiązania kryzysu rządowego: dokooptować w miejsce ministrów, którzy podali się do dymisji, innych działaczy partii niewiowych, którzy opowiadają się za demokratycznym rozwojem państwa.

Beneš jednakże i tego dnia odmawia przyjęcia dymisji prawicowych ministrów.

Niedziela 22 lutego: w całym kraju odbywają się zebrania Komitetów Frontu Narodowego. Milicja Ludowa strzeże zakładów i instytucji. Dwukrotnie przemawia Gottwald Wskazuje, że nieprzypadkowo prawica zaktywizowała się w okresie, kiedy Zachód stara się odbudować imperializm niemiecki i popiera odwetowe akcje organizacji rewizjonistycznych w Niemczech zachodnich przeciwko Czechosłowacji i Polsce. Nocą, w prywatnym mieszkaniu Gottwalda odbywają się rozmowy z postępowymi działaczami partii narodowo-socjalistycznej, ludowej i słowacko-demokratycznej na temat rekonstrukcji gabinetu.

Ale 23 lutego Beneš ponownie odrzuca udzielenie dymisji ministrom blokującym prace

Dokończenie na str. 4

MACIEJ OLSZEWSKI

W Francji do najdroższych i najbardziej modnych należą obecnie perfumy o zapachu naturalnego potu ludzkiego. Dezodoranty ponoć skutecznie zlikwidowały przykry zapach spoczonego ciała. Kobiety (tak jakby mężczyźni się nie pocili!) zatraciły indywidualny zapach i teraz wszystkie pachną jedna kowo. Tak przynajmniej twierdzą specjaliści od sprzedaży kosmetyków i udowadniają, że powstała potrzeba wyprodukowania perfum przywracających indywidualny zapach. Nie pomylili się — perfumy znajdują nabywców. Nigdy nie wiadomo, co komu sprawia przyjemność.

Niech tam w Paryżu delectują się wyrafinowanymi zapachami, ani bym o tym wspominała, gdyby nie przerażenie na myśl, iż nasze eleganki ulegają i tej modzie. Wolę już zatrącić w dwiudualności, niż pospółty smrodek.

My też mamy dezodoranty — w aerozolu, kremie, w płynie, produkcji rodzimej i obcej! A zapachy ciagle te same. Niczym po owocach kluzynowych perfumach francuskich. Widać dezodoranty są u nas raczej ozdoba łazienek i toaletek niż środkiem codziennego użytku. Jazda w zatłoczonym

tramwaju czy autobusie jest tego wymownym przykładem. W zaduchu zawisłaby przystawiona śkiera. Lekarze ucale nie tak rzadko słyszą trwożliwe — nie jestem przygotowana do ba dań. Fryzjerki przestały już zwracać uwagę na brudne szyje klientek. Odkąd nastala moda peruk własne włosy rzadko spotykają się z mydłem. Wydawałoby się, że najwięcej czasu na higienę osobistą mają kobiety

Nie zawsze na linii

niepracujące, a okazuje się, że znaczna ich część nie lubi tracić czasu na częste mycie. Świadczy o tym smużka zapachów kuchennych, która się nad nimi unosi. Wystarczyłoby przecież gotować przy otwartym oknie, częściej prać ciuchy i częściej się myć. Czyś toś i zadbanie to nie tylko kwestia pieniędzy, lecz i nawyków.

W piątki i soboty każdego tygodnia wyraźnie obniża się ciśnienie ciepłej wody na górnych kondygnacjach nowych bloków — wiado-

mo; rodzinne kąpiele. Powie ktoś, dobrze że nie raz koło Wielkiejnocy. Sądząc po zapachu bliźnich codzienna kąpiel długo jeszcze będzie luksusem.

Na kosmetyki wydajemy pieniądze chętnie. W 1971 r. na artykuły kosmetyczno-perfumeryjne wydaliśmy prawie o 100 mln złotych więcej aniżeli w roku poprzednim. Przy zakupie środków myjących i piorących byliśmy bardziej

oszczędni. W analogicznym okresie, to znaczy porównując wydatki roku 1971 z 1970 okazuje się, że mydeł i innych środków piorących kupiliśmy zaledwie za 46 mln zł więcej.

Gdyby tak chłopacy zechcieli częściej myć swoje długie kudły, panowie prać codziennie przynajmniej skarpetki, a dziewczyny przecież naczać na środki czystości przynajmniej połowę tego, co wydają na kosmetyki — lżej by się oddychało. Nasze ładne i modne ubrane dziewczyny trudno przeko-

nać, że perfumy stosuje się po umyciu, a nie zamiast, że makijaż zmywa się wieczorem nie rano i że myć należy nie tylko twarz, szczególnie przy mini spódniczkach.

Niemowlaka, mimo że to kłopotliwe zajęcie, kąpiemy codziennie. Później czystość kąpieli jest odwrotnie proporcjonalna do wieku, (czort wie czemu? Przecież większe dziecko brudzi się bardziej?). I tak z czys-

ciutkiego, zadbanego bobasa wyrasta niedomyty dryblas, który przebywanie w łazience uważa za stratę czasu.

Ciekawi mnie niezmiernie dlaczego w niektórych latach myjemy się częściej, a w niektórych rzadziej. Na przykład w 1960 roku statystyczny Polak kupował 6 kg mydła i różnych innych środków do prania, w 1966 roku mył się rzadziej i kupił 5,7 kg. W 1971 roku było lepiej — kupowaliśmy 6,1 kg. Intruguje mnie, co było powodem częstszego mycia

i prania w 65 r. Wtedy padł rekord czystości — każdy z nas zużył aż 6,6 kg mydła. Tylko dlaczego tak szybko zrezygnowaliśmy z rodzinnej szorowania pleców? Każdy ma przecież jakieś plecy, a do tego czyste plecy to połowa sukcesu.

Wcale nie żadam abyśmy zbiorowo pachnieli fiołkami, wystarczy jeżeli to będzie zapach mydła. Może to wesz ma pod uwagę nasi koledzy w pracy i znajomi w domu. Zapach niemytejskiej skóry, swe tra, który się nosi non stop przez całą zimę ochłodzić może najgorętsze przyjaźnie.

Od czasu do czasu wypadałoby umyć się i zmienić bieliznę. Niedowiarcom zarezczęm, że nasze narodowe hasło: częste mycie skra ca życie — od dawna nieaktualne. A w tabeli światowego zużycia mydła zajmujemy miejsce gorsze niż polscy lekkoatleci w tabelach wyników.

Oby tylko któryś z naszych handlowców nie upadł na pomysł zakupienia owych rewelacyjnych francuskich perfum. Stopień skażenia atmosfery niechubnie wtedy wzrośnie, a nam zagrozi masowe zatrucie.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

DWA POMNIKI

W zachodniej ścianie jednej z kaplic na południowej, widnieje tablica pamiątkowa z wizerunkiem Mikołaja Kopernika, ufundowana w 1580 roku przez toruńskiego lekarza, Melchiora Pynesiusa. Poniżej znajduje się popiersie wielkiego astronoma — dar wojewody Aleksandra Jabłonowskiego. Gdy w 1766 roku ofiarował je Toruniowi, rajcy miastscy, którzy spodziewali się wspaniałego pomnika, schowali je w piwnicach ratusza. Dopiero Staszic je stamtąd wydobł.

O pomniku dla swego wielkiego syna Toruń myślał nieustannie. Nie miał jednak szczęścia. W sierpniu 1809 roku wmurowano nawet kamień węgielny pod przyszły pomnik, ale splot wydarzeń sprawił, że Thorwaldsenowski Kopernik trafił do Warszawy. Torunia nie doczekali się swego dopiero w 1853 r.

Wielki astronom, dzieło berlińskiego rzeźbiarza Fryderyka Thiacka, odziany w akademicką togę, w lewym ręku trzyma astrolabium — przyrząd do oznaczania ciał niebieskich. Czasami czyją ręką złożył u jego stóp wiązanek biało-czerwonych kwiatów...

Ale jest w Toruniu pomnik mistrza jeszcze inny. Cztery kilometry dalej. Na Bielanych.

Pierwsze wrażenie szokujące. Kilkukondygnacyjny gmach rektoratu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i bryła auli, której jedną ścianę zdobi „dar” Stefana Knappa, Polaka z Londynu, który za jedne 274 tysiące złotych podjął się wykonać w emaliowanej blasze kompozycję, przedstawiającą wszechświat. Osiemdziesiąt metrów kwadratowych powierzchni, wypełnionej poza zegarem słonecznym „kaflami” obfitującymi w różnej wielkości i barwy półkule... Przedmiot rozlicznych dyskusji, przyciągający turystów i rodowitych torunian. Zdania są podzielone — wiadomo, że gustibus non est disputandum, czyli — jak mawia Jęgo Magnificencia rektor Uniwersytetu, prof. dr Witold Łukaszewicz — „każdy ma swój gust; jeden widzi orbis terrarum, a drugi kobiecy biust”...

Aula ta, to część inwestycji, zrealizowanych na mocy Uchwały Rady Ministrów z 23 marca 1967 roku, która zakładała

w programie obchodów 500-lecia urodzin wielkiego astronoma taką robudowę obiektów dydaktyczno-naukowych i socjalno-bytowych uczelni jego imienia, by Uniwersytet stał się godnym sławy swego Wielkiego Patrona.

8 czerwca tegoż roku wmurowano akt erekcyjny pod pierwszy dom studencki.

Obecnie, na tak zwanym osiedlu „A”, wznoszą się 3 takie domy (do 1980 roku powstaną ich 9 — uniwersytet będzie wtedy kształcił blisko 12 000 studentów, w tym 6 500 na studiach dziennych), 2 hotele asystenckie, 2 sale gimnastyczne, ośrodek zdrowia z półsanatorium, stołówka zdolna wydać 2200 posiłków dziennie...

Niewidoczna oś północ-południe rozgranicza część socjalno-bytową od naukowo-dydaktycznej uniwersyteckiego miasteczka. Stanowi ją gmach rektoratu wraz z studium języków obcych, wspomniana już aula na 900 miejsc, z aparaturą kinową, nagłośnieniową i — jak twierdzi inż. Jaskólski, dyrektor Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych — wspaniała akustyka. Tutaj, 18 bm. odbyły się centralne uroczystości inaugurujące Rok Kopernikowski...

Tuż za rektoratem — zbiornik wodny („— Tylko dla celów dekoracyjnych...”) i gmach biblioteki, a z boku pierwsza część Instytutu Chemii. Już się do niego wprowadzili naukowcy, choć prace jeszcze trwają. Sale wykładowe i seminaryjne, oddzielne pomieszczenia dla pracowników naukowych, między przeszklonymi korytarzami patio — dziedziniec wewnętrzny o kamiennej posadzce, przystrojony mozaiką, wdzięczne miejsce dla odpoczynku między zajęciami.

Instytut Chemii to podstawowa — poza aulą — uniwersytecka inwestycja. Jego dalszą rozbudowę zainteresowany jest resort chemii — wszak Toruń to miasto, w którym przemysł chemiczny intensywnie się rozwija...

W 1971 roku uchwałą Rady Ministrów poszerzono kopernikowski program inwestycyjny o budowę niektórych obiektów ośrodka radioastronomii w odległych od Torunia o 12 km Piwnicach. Znajdą się tu początkowo trzy, a następnie pięć nowoczesnych radioteleskopów, które znacznie poszerzą zakres prowadzonych przez toruński Instytut Astronomii badań.

Nie udało mi się porozmawiać z dyrektorem tego Instytutu, tak bardzo związanego z postacią wielkiego astronoma. Po prostu zabrakło czasu. A przecież Uniwersytet Mikołaja Kopernika przez 27 lat swej działalności (powstał w 1945 r.) kształcił dla Kujaw i Pomorza nie tylko kadry specjalistów z dziedziny filologii, nauk matematyczno-fizycznych, biologii i nauk o ziemi, prawa, ekonomii, sztuk pięknych...

„Astronomia jest najbardziej podstawową wśród podstawowych nauk przyrodniczych. Bada ona prawa, rządzące materią i energią w najszerszym zakresie warunków, jakich na

Ziemi nie można stworzyć. Jeżeli chcemy osiągać postęp techniczny i czerpać korzyści gospodarcze z materii i energii, musimy poznać gruntownie ich własności aż do ostatecznych konsekwencji. Temu celowi służą badania astronomiczne” — pisał przed rokiem prof. dr Wilhelmina Iwanowska, dyrektor Instytutu Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, referując na łamach „Życia Warszawy” badania dotyczące ewolucji naszej galaktyki pod wpływem sił grawitacji, na których koncentrują swą uwagę toruńscy astrofizycy).

W początkach września zbierze się w Polsce nadzwyczajny kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Część obrad toczyć się będzie w toruńskim uniwersyteckim miasteczku. Może nowe rewelacje przyniesie, kontynuując w ten sposób dzieło genialnego polskiego astronoma?

BOGNA WOJCIECHOWSKA

*) „Z życia gwiazd” — „Życie Warszawy” z 23 lutego 1972.

Kłęska reakcji zwycięstwo lewicy

Dokończenie ze str. 3

ę rządu i domaga się od Gottwalda prowadzenia rozmów z nimi. Natomiast informacje z terenu całej Czechosłowacji świadczą o poparciu społeczeństwa dla lewicowego trzonu rządu. Aby więc przerwać impas kierownictwo KPCz wzywa do strajku generalnego. 24 lutego pomiędzy dwunastą a trzynastą przerywa pracę 2,5 mln robotników. Mimo to Benesz jeszcze nocą upiera się przy dotychczasowym stanowisku.

Nad ranem 25 lutego prezydium KPCz odpowiada prezydentowi: nie może być mowy o pertraktacjach z prawicowym zamachowcami stanu. Benesz wciąż jeszcze się waha. Ale po południu na placu Wacława zbierają się setki tysięcy... O godz. 16.30 Benesz przyjmuje Gottwalda i oświadcza mu, że przyjął dymisję starych mini-

strów i wyraża zgodę na rekonstrukcję rządu według dostarczonych mu propozycji. Już o godz. 17 Gottwald oznajmia to rozentuzjazzowanemu tłumowi.

Reakcja poniosła klęskę. Lewicy zwyciężyła.

MACIEJ OLSZEWSKI

POZYKA Z KSIĄŻKAMI

LITERATURA PIĘKNA
Antoni Ołcha — „Lustra potoku”. LSW str. 220, zł. 15.
Janina Zajączkówna — „Zagubiony świat”. Czyt., str. 200, zł. 12.
Zyta Oryszyn — „Gaba-gaba, czyli 28 części wielkiego okrętu”. Czyt., str. 367, zł. 21.
Borys Wasiljew — „Tak tu cicho o zmierzchu...”. Iskry, str. 189, zł. 10.
Carter Dickson — „Ostrzegam czytelnika...”. Czyt., str. 314, zł. 17.

A TUTE MŁODYCH. — Na marginesie trwającego w Warszawie V Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej Jerzy Grzybczak w artykule pt. „Szansa dla młodości” opublikowanym na łamach „Tygodnika Kulturalnego” wskazuje drogi, jakimi powinni pójść młodzi dla ugruntowania i poszerzenia zdobyczy naszej wsi. Za punkt wyjścia swych rozważań bierze dotychczasowe osiągnięcia młodych oraz wskazania wynikające z uchwały VII Plenum KC PZPR. Omawiając dotychczasowe przedsięwzięcia i inicjatywy ZMW autor stwierdza:

„Prawdziwą chlubę Związku stanowią młodzi rolnicy, młodzi pracownicy PGR i spółdzielni produkcyjnych, którzy za pomocą organizacji osiągnęli wysoki poziom kwalifikacji, wiedzy ogólnej i świadomości społecznej, stając się pierwszym pokoleniem rolników z wyboru, a nie z konieczności. To właśnie spośród tej grupy wychowanków organizacji rekrutuje się dziś wielu ambitnych, niestrudzonych działaczy wiejskich, inspiratorów postępu w rolnictwie i na wsi”.

Nawiązując zaś do nowych możliwości młodzi wiejskiej, stworzonych m. in. dzięki pogrudniowym decyzjom w sprawie rolnictwa, Grzybczak pisze:

„Młodzi mają pełną świadomość, że dziś, a także i w przyszłości od rolnictwa w decydującym stopniu zależeć będzie poprawa warunków życia ludności w mieście i na wsi oraz zaspokajanie rosnących potrzeb żywnościowych całego społeczeństwa. Wyniki dwóch ostatnich lat dowodzą, że wieś, a więc także jej młode pokolenie, dobrze realizuje swoje zadania i obowiązki”.

Owe spełnianie obowiązków, to przede wszystkim szukanie nowych metod gospodarowania, wprowadzanie różnych innowacji, próby specjalizacji i koncentracji produkcji, podnoszenie poziomu kultury rolnej. Widać wyraźnie, że dzisiaj młodzi nie godzą się już z tradycyjnymi metodami gospodarowania i poszukują rozwiązań, które przybliżałyby warunki ich życia i pracy do warunków życia i pracy w mieście.

„Można więc bez przesady powiedzieć — stwierdza autor artykułu, po wskazaniu także na nowe, dalsze możliwości działania z chwilą utworzenia gmin — że przyszłość wsi i rolnictwa znajduje się w rękach młodych”.

W całym zaś procesie przemian nie można pomijać znaczenia rozwijania życia spo-

łecznego i kulturalnego, podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

„Dotyczy to także rozwijania pracy wychowawczej i organizatorskiej wśród młodzieży. W tej pracy powinny się zespałać wysiłki całego środowiska, domu, rodziny, szkoły, organizacji politycznych i Związku Młodzieży Wiejskiej”. — kończy J. Grzybczak.

LEPIEJ WENTYLACJA — Przebywając w sklepach, domach towarowych, restauracjach czy barach bardzo często narzekamy na panujący w nich zaduch. Także zimą. Są to warunki niezdrowe zarówno dla klientów jak i dla zmuszonego w nich pracować personelu. Podnosi ten problem Andrzej Mozołowski na łamach „Polityki” w artykule pt. „Świeże powietrze i to, co dookoła”.

PRZEGLĄDAMY PRASĘ

Udowadniając, że wentylacja jest pięcią achillesową naszego budownictwa, Mozołowski motywuje przyczyny istniejących kłopotów:

„Po pierwsze, projektanci nie umieją projektować systemów wentylacyjnych. Po drugie, przemysł urządzeń wentylacyjnych prezentuje poziom bliski zeru. Po trzecie — źle zaprojektowane systemy i kiepsko wykonane urządzenia są niewłaściwie eksploatowane”.

Źródła tych wszystkich niedomagań dopatruje się autor zarówno w braku koordynacji poczynań jak i w ślamazarnym tempie wprowadzania w życie podjętych już decyzji.

„Ale — stwierdza Mozołowski — obiekty handlowe nie składają się wyłącznie ze świeżego powietrza. Również ważne jest to co dookoła, w czym się to powietrze ma zawierać. Dobry, nowoczesny handel musi dysponować dużą liczbą wielkich placówek sprzedaży: domów towarowych, supermarketów, rozległych pawilonów tworzących osiedlowe ośrodki zakupów, skomplikowanych połączeń wymienionych jednostek wzbogaconych punktami usługowymi itp.”.

Jednym z błędów obecnego budownictwa jest jednak stawianie wielkich obiektów handlowych z olbrzymimi prze-

strzeniami oszklonymi, co jest absolutnie nie zgodne z tendencjami światowymi. Rzecz w ogóle w niższych normatywach, zarówno jeśli chodzi o przestrzenie magazynowe jak i sprzedażne. Złe jest także z lokalizacją domów towarowych i z wyposażeniem ich otoczenia (np. parkingi).

„No cóż — stwierdza Mozołowski — niekiedy inwestorom brakuje wyobraźni. Gorzej gdy nie staje jej projektantom, gdy ponadto nie znają się oni na wymogach nowoczesnego budownictwa handlowego, a zarazem uważają, że wiedzą lepiej”.

Autor podaje wszakże również przykład kałowski Inwestprojektu, którego zespół opracował projekt ogromnego, społecznego programu usługowego dla poznajskich Winograd. Jest to projekt śmiały, uznany przez fachowców za znakomity.

„Pytam — pisze Mozołowski — zwycięzów: skąd wiedzieliście jak? Stuchaliśmy we wszystkich speców ze „Spolem”. Oni muszą wiedzieć, jak chcą handlować. My — jak projektować, by sprostać ich wymaganiom”.

Niestety, konkluduje Mozołowski, tego rodzaju dobre projekty powstają z własnej intuicji, bowiem — jak się okazuje — nasi projektanci na ogół nie wiedzą jak się tego rodzaju obiekty buduje za granicą.

JAK WYPOSAŻAĆ MIESZKANIA? — Temu problemowi poświęca swój artykuł pt. „W nowych domach nowe mieszkania” Hanna Grzegorzewicz w „Tygodniku Demokratycznym”. Polecając go uwadze czytelników warto odnotować, że autorka wskazuje na obecne tendencje do zwiększania powierzchni użytkowej mieszkań, których już dzisiaj 40 procent montuje się z wielkowymiarowych elementów prefabrykowanych, pochodzących często z fabryk domów. Piszcie też o kłopotach z nowoczesnym wykańczaniem wnętrz, wynikających z widocznych jeszcze niedostatków naszego przemysłu wyposażeniowego. I wreszcie przechodzi do zagadnienia usług lokatorskich, posługując się przykładem kłopotów z wbićmianem w żelbetonową ścianę.

„Nawet największy ślacz nie dokona tego przy pomocy tradycyjnych narzędzi — niezbędne są specjalne urządzenia wstrząsające kolki w ścianie. Nie dostrzegła tego żadna z placówek usługowych, natomiast niezły interes zwietrzyli prywatni „przedsiębiorcy”. (...) Może by wreszcie stworzyć w nowych osiedlach punkty usługowe, które za godziwą opłatą zajęły się tym wszystkim, co ułatwia ludziom zagospodarowanie i urządzenie mieszkania”.

LEKTOR

MUZYKA

Zjawy śpiewające

Luty jest trudnym dla studentów miesiącem. Wiadomo — sesja egzaminacyjna. Również w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej panuje ów gorący nastrój, a konieczność wykania się opanowanymi umiejętnościami publicznie powoduje do datkowe podniecenie, a nieradko trudno do przezwyciężenia lęk. Trema tręma, ale grać i śpiewać trzeba. Szkoła przecież przygotowuje do samodzielnej pracy artystycznej. Wydział Wokalny kształci przede wszystkim śpiewaków scenicznych i — choć od czasu do czasu pojawi się jakiś estradowy talent (jak np. Anastazja Tomaszewska czy Barbara Figas) — to jednak ogółem najzdolniejszych absolwentów podejmuje pracę w operach i operetkach.

Nic więc dziwnego, iż kierownictwo Wydziału Wokalnego wprowadziło od pewnego czasu takie warunki egzaminowania studentów, w jakich większości z nich przyjdzie (miejmy nadzieję) pracować po ukończeniu studiów. W ubiegłym roku zatem wystawiono

Wielkopolskie na NFOZ

Do końca stycznia około 80 proc. zakładów pracy Wielkopolski zadeklarowało swój udział w zbiorce na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Przdudzą powiaty: Krotoszyński i Turek, w których akcją deklaracyjną objęto 100 proc. zakładów, jednakowoż wpłaty za styczeń nie wypadły w tych powiatach najlepiej. Turek roczny plan wpłat wykonał w 2,9 proc. lokując się na 19 miejscu w województwie, a Krotoszyń w 1,7 proc. (29 miejsce). Pod tym względem najlepiej spisał się powiat śremski, w którym rolnicy swój roczny plan wpłat wykonali już w 24 proc. Powiat ten wpłacił do końca stycznia na konto NFOZ 208 tys. zł.

Ogółem województwo poznańskie na zadeklarowanych 165 500 tys. zł, wpłaciło już 9 994 tys. zł, z czego na miasto Poznań przypada 2 670 tys. zł.

Na przykład pracownicy spółdzielni i związków spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zadeklarowali rocznie wpłatę 3 600 tys. zł. Udział w świadczeniu na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia zgłosiło 39 706 pracowników, co stanowi 97,2 proc. ogółu zatrudnionych w jednostkach spółdzielczych pionu CRS na terenie naszego województwa. (bw)

operę Mozarta „Czarodziejski flet”, a w bieżącym, 19 lutego, ujrzymy w auli PWSM operę-fantazję Maurycego Ravela „Dziękuję ci czary”. Nie sądzę, by dobór tytułów na studenckie inscenizacje był podyktowany wiarą w przewagę magicznych sił nad realnymi umiejętnościami. Chociaż z drugiej strony trzeba przyznać, że niejednemu już czary w życiu pomogły. Oby nie opuściły one i naszych młodych śpiewaków, gdy zastukają do drzwi operowych dyrektorów!

Ciasna estrada szkolna ledwo pomieściła tłum baśniowych postaci ze świata wyobraźni Dziecka — głównego bohatera ravelowskiego dzieła oraz wypożyczonych przez Operę Poznańską dekoracji i kostiumów. Wszystko to zostało wprawione w zgodny z duchem (wszędzie te duchy!) muzyki ruch przez reżysera, Romana Kordzińskiego. Kierownik muzyczny, Mieczysław Donajewski dyrygował śpiewakami, Chór Madrygalistów Studentów PWSM i dwiema pianistkami: Lucyną Klockiewicz i Klaudyną Wielżyńską. Fortepiany, rzecz jasna, nie oddają w pełni koloru partytury „Dziecka i czarów”. Jeśli jednak rozmiary sali stawały alternatywnie: orkiestra albo publiczność, wybrano słuszenie publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca i — jak sądzę — przyglądała się przedstawieniu z dużym zadowoleniem.

ANDRZEJ SATURNA

Ruszyła budowa 105-tysięcznika

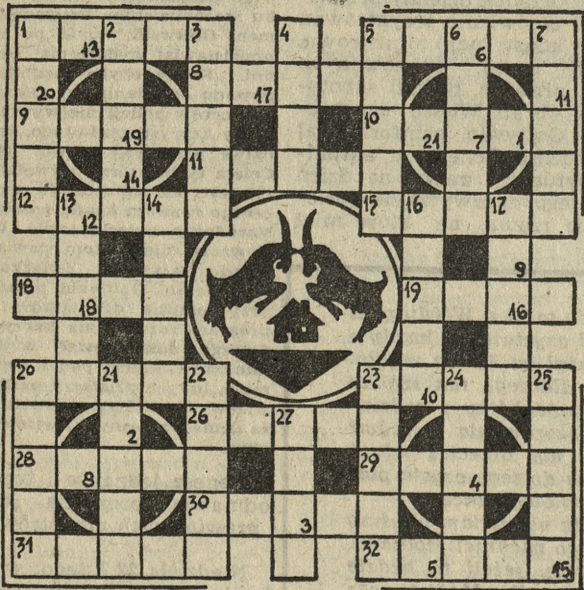
W stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni rozpoczęła się obróbka blach kadłuba największego statku budowanego w naszych stoczniach, 105-tysięcznika typu „Obor”, ropo-rudo-masowca. Jest on przeznaczony dla armatora radzieckiego.

Budowa 105-tysięcznika stanowi kolejny, poważny etap rozwoju polskiego przemysłu okrętowego i najnowsza „wizytówkę” jego możliwości ofertowych na światowym rynku frachtowym.

Oto niektóre dane techniczne: blisko 250 m długości i 40 m szerokości. Wraz z nadbudówką statek mieć będzie wysokość 12-piętrowego budynku, z czego połowa znajdzie się pod wodą. Silnik o mocy 23 tys. KM zapewni szybkość 16 węzłów. Jednorazowy załadunek statku odpowiada zawartości 100 pociągów, składających się z 50 wagonów każdy.

Olbryzia większość wyposażenia statku będzie produkowana krajowo m.in. główny silnik z Zakładów „Cegielskiego” (PAP)

KRZYŻÓWKA NR 8



Poziomo: 1. wiedźma, 5. kocięca, 8. witka, 9. potrawa, 10. z tytu, 11. zaczep, 12. strach, 15. pinang, 18. tatarak, 19. np. nie, 20. ziarna zbożowe, 23. nad Tygrysem, 26. makietka, 28. piecze w przelyku, 29. modna tkanina, 30. w sklepie, 31. kąpielisko w USA, 32. sakwa.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8 prosimy nadsyłać do 2. III. 1973 r. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązanie pod adresem „Głos Wielkopolski”, Grunwaldzka 19, 60-959 Poznań, rozlosujemy 4 bony książkowe po 100 zł każdy, ufundowane przez PGL „Koziołki”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 7

Prawidłowe hasło winno brzmieć: „Przed pójściem na zabawę karnawałową, wypełnij kupon Koziołków”.

Bony książkowe po 100 zł wylotowały następujące osoby: 1. K. Plewkiwicz — Poznań, Kanakowa 7/5
2. Feliks Soński — Poznań, Osiedle Piastowskie 33 m 4
3. Czesława Kubiak — Sękowo, ul. Szkolna 10, p-ta Podrzewie
4. Grażyna Rozmiarek — Poznań, Swit 39 m 9.

Nagrody wydłemy pocztą.

Wyłoniono reprezentację na mistrzostwa świata

Ustalony już został trzon hokejowej reprezentacji Polski na zbliżające się mistrzostwa świata grupy „A”, które rozegrane zostaną w dniach 31 III — 15 IV w Moskwie. Jak podano podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez Zarząd PZHL pod uwagę brani są następujący zawodnicy: bramka — Kosyl, Wojtynek i Hahn, obrona — R. Góralczyk, Czachowski, Fryźlewicz, A. Słowa kiewicz, Kopczyński, Potz, Janiszewski, Koczera, atak — Kacik, J. Słowakiewicz, Ziętara, Chowaniec, W. Tokarz, Batkiewicz, Obłój, Żurek, Piecko, Szeja, Jaskierski, Białynicki. W rezerwie pozostają obrońca Feter i napastnik Mrugała.

Możliwy jest występ w Moskwie zdającego w tym roku maturę L. Tokarza, jeśli wywiąże się on z podjętych wobec szkoły zobowiązań.

Kadra narodowa, po zakończeniu ligowych rozgrywek, trenować będzie w Zakopanem oraz rozegra kilka spotkań kontrolnych z reprezentacjami Jugosławii, Szwajcarii, mistrzami świata — Czechosłowacji, a na krótko przed wyjazdem na mistrzostwa świata z drugą reprezentacją ZSRR.

Dyskutowano także na tematy wychowawcze, które z uwagi na mnożące się ostatnio na polskich lodowiskach wypadki chuligańskich wybryków zawodników, stały się przedmiotem specjalnej troski władz PZHL. Wręczono też dziennikarzom list otwarty skierowany do wszystkich zawodników, działaczy i klubów. W liście tym czytamy m. in.:

„Nieprzezwyciężenie przepisów gry, nieposzanowanie prowadzących za wody sędziów, arogancie i chuligańskie zachowanie się niektórych zawodników, brutalna, ostra gra — nie mogą być w żadnym przypadku tolerowane.

Sprawy porządku i dyscypliny, muszą stać się najważniejszą sprawą dla wszystkich działaczy, trenerów, sędziów i zawodników.

Podano też do wiadomości, że sprawy związane z ostatnimi wypadkami naruszenia dyscypliny sportowej będą przedmiotem obrad specjalnego posiedzenia Prezydium Zarządu PZHL. (PAP)

K. Pytel szachowym mistrzem Polski

Już w piątek późnym wieczorem w trakcie rozgrywania pozostałych partii ostatniej XVII rundy szachowych mistrzostw Polski rozstrzygnięta została sprawa tytułu mistrzowskiego i wicemistrzostwa. Mistrzem Polski został Krzysztof Pytel (Start Lublin), który w piątek zremisował z Schinzelem i zdobył w sumie 12 pkt. Wicemistrzostwo wywalczył Andrzej Maciejewski (Łączność Bydgoszcz), który zremisował z Pietrusiakiem i zdobył 11 pkt. Tyle samo punktów ma również Jan Adamski (Legion Warszawa), który zremisował z Włodzimierzem Schmidtem (Pocztowiec Poznań). Ten ostatni uplasował się z 10,5 pkt. na czwartym miejscu. (PAP)

Mistrzostwa młodzików w tenisie stołowym

Rekordowa liczba 108 młodzików roczników spartakiadowych stanęło na starcie powiatowych mistrzostw w tenisie stołowym. Tytuł mistrzowski zdobył uczeń ZSZ w Gostyniu, Leszek Słachetka wygrywając wszystkie spotkania. Wśród młodziczek I m. zajęła Stanisława Gajewska (LZS Łęka Wielka).

Na podstawie uzyskanych wyników oraz zaprezentowanej na mistrzostwach formy, ustalony został skład kadry która objęta zostanie szkoleniem przygotowawczym do Igrzysk Młodzieży. (mb)

REPREZENTANCY ZSRR MISTRZAMI ŚWIATA W HOKEJU Z PIŁKĄ

Reprezentanci Związku Radzieckiego w hokeju z piłką zdobyli po raz 8 mistrzostwo świata. W ostatnim meczu drużyna radziecka pokonała Szwecję 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Masłow. Wicemistrzami świata zostali Szwedzi przed Finałami i Norwegami.

Sukces w zasięgu ręki?

Pamiętamy jeden z olimpijskich finałów w Monachium w pływaniu, kiedy to elektroniczne chronometry precyzyjnie odmierzyły długość pазnokcia u jednego z zawodników. Dosłownie milimetry zdecydowały o przyznaniu złotego medalu. Tymczasem nasi reprezentanci już w eliminacjach przegrywali o całą długość ręki.

Jeszcze kilkanaście lat temu pływanie należało u nas do dyscyplin, z którymi wiązano pewne nadzieje. W Rzymie Kłopotowski wywalczył 7 miejsc w finale olimpijskim. Później szczytem możliwości były tylko miejsca w półfinałach. Jak do tego doszło, że kraje korzystające przed laty z naszych doświadczeń są dzisiaj niedoścignionym wzorem?

Pływanie należy do dyscyplin rozwijających się szczególnie szybko, o czym świadczy bardzo krótki żywot rekordów świata. Grad rekordów na monachijskiej pływalni dowodzi, że rezerwy ludzkich możliwości są jeszcze duże. Przykładem tego może być także Mark Spitz — postać dobrze znana nie tylko wśród pływaków. Amerykanin już w Meksyku zdobył cztery medale, co prawda wtedy „tylko” dwa z nich były złote (w sztafetach). Wielu fachowców wątpiło, czy potrafi on utrzymać się w światowej czołówce przez dalsze cztery lata. Toteż jego zapowiedź zdobycia aż siedmiu złotych medali w Monachium, potraktowano jako przechwałkę. Fenomenalny sportowiec dotrzymał jednak słowa, zwyciężając na dodatek czasami lepszymi od rekordów świata.

Recepta na sukces jest pozornie prosta: kilka lub kilkanaście kilometrów pokonywanych codziennie w basenie. Wszyscy liczący się w świecie zawodnicy umiejętność pływania zdobyli w wieku trzech czy czterech lat. W wieku lat kilkunastu mają za sobą długie lata treningów i startów.

Takie metody postępowania nieobce są i naszym zawodnikom, trudno jednak powie-

dzieć, aby dystans dzielący ich od najlepszych się zmniejszał. Polacy we wstępnym okresie treningu mają rezultaty nie gorsze od swych europejskich rówieśników. Niedostateczne postępy notujemy natomiast u zawodników po kilku latach treningu. Jedną z przyczyn jest z pewnością brak dostatecznej liczby basenów, w których zawodnicy mogliby trenować po 5 czy 6 godzin dziennie. Ważna jest zresztą nie tylko liczba basenów, ale i ich rozmieszczenie, (powinny powstawać głównie tam, gdzie działają odpowiednio prężne sekcje wyczynowe). A że nie zawsze tak jest, świadczą o tym przykłady także wielkopolskie.

Analiza polskiego pływania dokonana z myślą o przygotowaniach do Igrzysk w Montrealu wykazała, że ponad 300 zawodników w wieku 14—16 lat spełnia kryteria gwarantujące uzyskanie wyniku w granicach wystarczających na zdobycie awansu do finału olimpijskiego. Jest więc dostateczna liczba kandydatów. Przewidując nawet coroczną, kilkunastoprocentową eliminację, pozostanie spora grupka, z którą można wiązać pewne nadzieje. Wspomniane wyżej kryteria zakładają stałą progresję wyników; niestety, spełnienie tych wymagań może okazać się nierealne.

Intensyfikacja procesu treningowego nie gwarantuje stałego poprawiania rezultatów. Organizm ludzki nie jest maszyną możliwą do zaprogramowania. Amerykanin Rick Demont, zdobywca złotego medalu w Monachium na dystansie 400 m stylem dowolnym, wynikami uzyskiwanymi w tej konkurencji trzy lata temu, nie zdobyłby miejsca w finale mistrzostw Polski. Specjalizując się w długich dystansach, rok przed Olimpiadą miał 22 w świecie rezultat na 1500 m. W tym samym czasie wynik na 400 m stawił go zaledwie w stawce 50 najlepszych. Ale rok później Demont ustanowił rekord świata na 1500 m, poprawiając swój najlepszy rezultat życiowy aż o 45 sek. Zwyciężając w

Monachium na 400 m, stał się autorem niespodzianki graniczącej nieomal z cudem, dodajmy jednak, popartej latami wytężonej pracy.

Trenując w Polsce, zawodnik ten dawno wypadłby z orbity centralnych przygotowań jako nie rokujący nadziei na sukcesy. Przykład ten dowodzi, że żadne kryteria nie mogą być wyznaczane. Trzeba pracować szerokim frontem. Tylko, jak to zrobić? Najtrudniejszą sprawą jest zapewnienie właściwych warunków treningowych wspartych wykorzystaniem najnowszych osiągnięć nauki i techniki. We wszystkich dziedzinach zdobywcze naukowo-techniczne muszą wyprzedzać praktykę; dotyczy to również sportu. Tymczasem u nas w pływaniu sytuacja jest akurat odwrotna, co można zilustrować wieloma przykładami. Ograniczmy się do jednego. Otóż pomocny w treningu jest tzw. zajęcie, urządzenie umożliwiające regulowanie założonego tempa pływania, ale szukanie go na krajowych basenach byłoby daremne.

Jak by nie patrzeć na osiągnięcia w tej dyscyplinie, wyraźny jest pewien postęp w ostatnim okresie. Szczególnie dotyczy to wyników w najmłodszych kategoriach wiekowych, a więc w grupach, które, być może, zdołają nawiązać kontakt z czołówką światową. W prognozach trzeba jednak być ostrożnym. Nie ma stuprocentowych metod na sukcesy. Można jednak stworzyć optymalne warunki sprzyjające uzyskiwaniu dobrych rezultatów.

Tak też rozumiemy decyzję reaktywującą przewodnie sekcje pływackie w wielu ośrodkach. Zwiększono środki finansowe na opłaty za korzystanie z basenu, oraz na dożywienie. Czy jest to rozwiązanie optymalne? Trudno powiedzieć. Na doświadczenie czołwicy chyba nie wystarczy.

Pływanie, jako jedna z nielicznych dyscyplin nie ma centralnego ośrodka przygotowań, i nic nie wskazuje, aby miało go otrzymać. Problemem jest dużo i to nie tylko natury sportowej. Młody człowiek musi przecież się uczyć, zdobywać zawód; sport to zaledwie wycinek kilku, czy kilkunastu lat w jego życiu.

Czego więc możemy oczekiwać od naszych pływaków w najbliższych latach? Optymista powie, że od czołwicy dzieli ich zaledwie kilka ruchów ręką, kilka więcej. Czy jednak te bariery zdołamy pokonać?

BOGDAN ZDANOWSKI

Najlepsi łyżwiarze już w Bratysławie

W Bratysławie zakończone zostały przygotowania do tegorocznych mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym, które rozpoczyna się w najbliższy wtorek i trwać będą do 4 marca. Przybyli już tam pierwsi ich uczestnicy. Są to reprezentanci ZSRR, Finlandii, Wielkiej Brytanii oraz gospodarzy — łyżwiarze CSRS z mistrzem Europy Ondrejem Nepelą na czele. (PAP)

W Białostockiem nadal brak śniegu

Nie mają szczęścia do pogody najmłodszy sportowcy „wiosenna” zima sprawiła, że organizatorzy V Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej ponownie musieli przełożyć termin mistrzostw w biegach narciarskich, biathlonie, łyżwiarstwie szybkim oraz w „Błękitnej Sztafecie” i „Złoty Krawczyk”. Konkurencje te miały odbyć się na terenie woj. białostockiego — w Augustowie i Goldapi. Nowy termin ustalił ZG SZS. (PAP)

J. Bachleda i E. Glabiszówna zwyciężyli w dwuboju alpejskim

Jan Bachleda zwycięstwem w dwuboju alpejskim w tegorocznych mistrzostwach Polski, raz jeszcze potwierdził że jego zwycięstwo nad starszym bratem — Andrzejem w Pucharze Beskidów nie było dziełem przypadku. W piątkowym slalomie gigancie rozegrany przy pięknej słonecznej pogodzie, na trasie ze Skrzycznego, Jan Bachleda pojechał znakomicie, wygrywając z Andrzejem o 0,09 sek. Jeszcze na półmetku minimalnie lepszy czas miał Andrzej, ale końcówka młodszego Bachledy była wręcz imponująca i w rezultacie on wygrał tę konkurencję i dwubój alpejski.

Andrzej Bachleda, po dyskwalifikacji w czwartkowym slalomie, nie został sklasyfikowany w dwuboju alpejskim, a drugie miejsce przypadło w udziale — Ryszardowi Cwikle. Bardzo dobrze w gigancie spisali się 16-letni bielszczanin — Błażej Dudys oraz Maciej Ciaptak-Gąsienica, którzy na stałe wywalczyli sobie miejsce w ścisłej czołówce krajowej.

Wśród kobiet — Elżbieta Glabiszówna po raz drugi wygrała z zeszłoroczną mistrzynią Polski — Marią Królówną, a przyjemną niespodzianką sprawiła również mistrzyni Polski juniorek — Kramówna, która w gigancie wywalczyła trzecią lokatę.

Wyniki slalomu giganta kobiet:

1. Elżbieta Glabiszówna (SNPTT) — 127,75
2. Maria Królówna (Wisła-Gwardia Zakopane) — 129,93
3. Julita Kramówna (MKN Bielsko) — 130,92
4. Janina Jaroszówna (Wisła Gwardia) — 132,69
5. Helena Cukierda (Śnieżka Karpacz) — 132,70

PAP



Juniorka, Halina Cukierda była rewelacją odbywających się w Szczyrkach mistrzostw Polski w konkurencjach alpejskich. Na zdjęciu: utalentowana zawodniczka na trasie slalomu do kombinacji, w konkurencji tej zajęła ona trzecie miejsce. CAF — Olszewski

Trwają przygotowania do Wyścigu Pokoju

Już za 10 tygodni, 105 szosowców z 15 krajów stanie na starcie XXVI Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Rudeho Prava” i „Neues Deutschland”. Wyścig, który w tym roku rozpocznie się w Pradze, a zakończy w Berlinie, to znakomita okazja dla trenerów do wypróbowania młodszej generacji zawodników. W wielu krajach zapowiedziano zgłoszenie do wielkiej, majowej imprezy kandydatów do startu na Olimpiadzie w Montrealu.

W Suchumi i Soczi, na czarnomorskiej „Riwierze”, przygotowują się do WP najgroźniejsi rywale Polaków — kadrowicze CSRS i ZSRR. Trenerzy Władimir Braude i Jarosław Menhart są zadowoleni z postawy na treningach swych podopiecznych. Warunki do rowerowych przejażdżek są wyjątkowo sprzyjające i treningi idą pełną parą. Związek Kolarski CSRS postanowił, że względu na zwiększenie liczby członków zespołów do 7, powołał do kadry WP dodatkowo Rudolfa Labusa, którego podobnie jak Zygmunta Hanusika, wyeliminowała z ubiegłorocznego

WP krakusa na I etapie dookoła Berlina. W trzynastce czechosłowackich kadrowiczków wyróżniają się pracowitością: ubiegłoroczny zwycięzca Vlastimil Moravec, a także Bartonicek, Zeman, Prchal i Malnus.

Kolarze NRD startują w cyklu imprez torowych, które zorganizowano w Berlinie. Spośród szosowców najlepsze rezultaty uzyskuje w nich uczestnik ostatniego WP — Oberfranz. Belgowie tym razem przyjadą do Pragi bez swego świetnego trenera Luciena Acou. Poświęcił się on pracy z zawodowcami. Nie wiadomo jeszcze kto obejmie po nim ster grupy, „Montreal 76”, ale zaplanowa no dla kadry następców Eddy Merckxa starty w XXVI Wyścigu Pokoju, oraz w wyścigach dookoła Jugosławii, Szkocji i Bułgarii.

W marcu niemal połowa pelotonu tegorocznego Wyścigu Pokoju zbierze się w Atryce. W silnie obsadzonych wyścigach o nagrodę Annaby i dookoła Algierii, szosowcy kilkunastu krajów walczyć będą o pierwsze punkty w klasyfikacji trofeum AIOCC, a przede

wszystkim o miejsca w ekipie na wyścig Praga — Warszawa — Berlin.

Polscy kadrowicze dwa razy dziennie wsiadają na rowery, wyruszając z hotelu „Marica” w Płowdii w pobliskie góry. „Nie chodzi nam tylko o polykanie kilometrów — powiedział trener Andrzej Trochanowski w telefonicznej rozmowie z dziennikarzem PAP — lecz o jakość wykonanej pracy. Wybieramy najcięższe trasy i trenujemy interwałowo, według wzorów wprowadzonych najpierw do treningu lekkoatletów — długodystansowców, a następnie wykorzystywanych w naszej dyscyplinie”.

Ze względu na ulewny deszcz, szkoleniowcy postanowili przelożyć piątkowy sprawdzian wytrzymałościowo-szybkościowy (6x5 km). W niedzielę w południe odbędzie się w Płowdii kolejny wyścig na 100 km. „Wierzę, że z trenującą się piętnastki zawodników wyłonimy mocną grupę...” stwierdził obecny również w Bułgarii kierownik wyszkolenia PZKol. Wojciech Walkiewicz. (PAP)

LUTY	Cezarego, Wiktora
25	Aleksandra, Mirosława
Niedziela	
26	Sołnice: 6.50—17.22
Poniedziałek	

W WOJEWÓDZTWIE NIEDZIELA
KALISZ: „Kolejnicy”.
KRÓTOSZYN: „Dobosz”.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
CHODZIEŻ Ceramik: „Cztery serca” i „100 karabinów”; Noteć: „Bolesław Śmiały”.
CZARNKÓW: „Szklana kula”, poniedziałek, nieczynne.
JAROCIN: „Ten okrutny nikczemny chłopak”.
KALISZ Kosmos: „Bez wyraźnych motywów” i „Kochany drapieżnik”; Oaza: „Kopernik”, poniedziałek „Porachunki”; Stylowe: „Hallo Dolly” i „Złota wdówka”.
KEPNO: „Szerokiej drogi kochanie” i „Jeszcze słyhać śpiew i rżenie koni”, poniedziałek, nieczynne.
KŁODAWA: „Klan Sycylijszyków”, poniedziałek, nieczynne.
KRÓTOSZYN: „Rzeźnik”, poniedziałek, nieczynne.
KOŁO: „Wesele”, poniedziałek, nieczynne.
KONIN Górnik: „Wakacje we czworu” i „Dwanaście krzesel”; Centrum: „Malżeństwo” i „Wielka wiołozęga”.

MIEDZYCHÓD: „Wesele”, poniedziałek „Dodeska Den”.
OSTRÓW Roma: „Ocalenie”; Sołnice: „Kopernik”, poniedziałek „Pożukiwanie”.
OSTRZESZÓW: „Ziemia faraonów”, poniedziałek, nieczynne.
PIŁA Iskra: „Kopernik”, poniedziałek „Opowieść wigilijna”; Korak: „Prywatna wojna Murphy’ego”; Sokół: „Gdzie jest generał” i „Wódz Seminolów”, poniedziałek, nieczynne.
PLESZEW Hel: „Pamiętnik szalonej gospodyni”, poniedziałek, nieczynne; Pluton: „Faraon” poniedziałek „Znikający punkt”.
RAWICZ: „Piękna nie chce miłować” i „Kapitan Korda”, poniedziałek, nieczynne.
RYCHTAŁ: „Szklana kula”, poniedziałek, nieczynne.
SŁUPCA: „Bądź w porcie nocą”, poniedziałek, nieczynne.
TRZCIANKA: „Człowiek orkiestra”, poniedziałek, nieczynne.
TUREK: „Poślizg”.
WOLSZTYN: „Jedna z tych rzeczy”, poniedziałek, nieczynne.
*
GNEZNO Lech: „Niech bestia zdycha” i „Kajtek i jego nowy braciśzek”; poniedziałek „Dziewczyna na miotle”; Lech: „Adalen”, poniedziałek „Piłnujcie Zuzi”.
KOŚCIAN: „Anatomia miłości”, poniedziałek, nieczynne.

LESZNO: „Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycia Giacomo Casanovy z Wenecji” i „Przygody misia Yogi”, poniedziałek „Ostatni wojownik”.
NOWY TOMYŚL: „Uciec jak najbliżej”, poniedziałek, nieczynne.
OBORNKI: „Błędny ogień”, poniedziałek, nieczynne.
ROGOŹNO: „Człowiek orkiestra”, poniedziałek, nieczynne.
SREM Słonko: „Anatomia miłości”; Klubowe: „Unkas, ostatni Mohikanin” i „Życie raz jeszcze”.
SRODA: „Niedźwiedź i laleczka”, poniedziałek, nieczynne.
SZAMOTUŁY: „Klan Sycylijszyków”.
WAGROWIEC: „Pokusa”, poniedziałek, nieczynne.
WRZEŚNIA: „Kot w butach” i „Umrzeć z miłości”, poniedziałek, nieczynne.

KONCERTY

W POZNANIU NIEDZIELA
AULA UAM — g. 11 i 18 — 101 Koncert Poznański: Haendel — „Salomon”. Dyrygent — St. Stulgrosz, soliści, chór i orkiestra.

MUZEJA I WYSTAWY

W poniedziałek wszystkie muzea z wyjątkiem Historii m. Poznania, Przyrodniczego i Rzemiosł Artystycznych są nieczynne.
ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10—18 „Archeologia na Dolnym Śląsku w latach 1945—1970”. „Obrona zachodniej granicy Polski w X—XII w. Cedynia 972—1972” (do 28. II).
HISTORII M. POZNANIA (Stary Ratusz) — codziennie g. 10—15, środy i piątki — g. 12—18, soboty, dni przedśw., 25. II. zamknięte.
HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek) — codziennie g. 9—17, niedz. g. 10—16 „Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1918—1939”.
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 10—15, wtorki i czwartki — g. 12—18.
PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 10—15, środy 10—16, soboty zamknięte.
NARODOWE (al. Marcinkowskie go 9) — codziennie 10—15, środy i piątki — g. 12—18, 25. II. zamknięte.

ROLNICTWA (Szreniawa) — codziennie g. 10—17, niedz. i święta g. 11—15.
RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysławski) — codziennie g. 10—15, poniedziałki i środy g. 12—18.
WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 10—15, wtorki i czwartki g. 12—18.
MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — codziennie g. 9—17, niedz. i święta g. 10—16.
MUZEUM W KORNIKU — codziennie g. 9—14.
MUZEUM W ROGALINIE — codziennie g. 10—16.
KLUB MPK (Ratajczaka 39) — (Sala I p.) „Muzyka w malarstwie” J. Kaliszana, (parter) — Henryk Wieniawski w oczach dzieci.
BWA Arsenal (St. Rynek) — Wystawa plakatów i rysunków oraz retrospektywa filmów Jana Lenicy — g. 11—18, niedz. g. 10—15 (do 4. III), oraz wystawa kolekcji Ewy Garsteckiej (od 12. II. do 4. III).
PTF (Paderewskiego 7) — Wystawa pokonkursowa „Poznań”, g. 10—19, niedz. i święta g. 10—15 (do 6. III).
TMMP (St. Rynek 10) — Z fotografii Czestawa Czuba — „Poznań” — fotografii — g. 10—13 i 16—19.